

Małowski Wacław, Sanonier, lat 25,

487

bez zawodu, Ławaler.

Dnia 7 maja 1941 roku zostałem wzięty do
wojska sowieckiego, do 78 pułku piechoty, który stacjonował
na Kaukazie w m. Mordoku, pozostawiając w domu
starą matkę bez żadnych środków do życia.

Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, razem
z całym pułkiem byłem przewieziony na front za Kijów,
lecz z tamtąd zostałem wycofany jako osoba niepełna
("sojalnieoporny") z frontu zostali wycofani
wszyscy, którzy pochodzili z Polski. Z za Kijowa
piechotę przesłaliśmy aż do miasteczka Pryjuki, o bardzo
złotym położeniu (przez 3 dni wcale nie nie
jedliśmy). Oficer prowadzący nas nie pozwalał nawet
napić się wody, strzelając z rewolweru nad naszymi
głowami. Grupa nasza składała się z 58 ludzi.
Polaków w tym było paru, przeważnie ilość było
Niemcy pochodzący z autonomnej Republiki niemieckiej
nad Łódźką, następnie Ukraińcy, Białorusini i Żydzi.

487
z Polski. W Przylukach zebrali wyproszonych
z frontu kilka tysięcy skład w grupach po 80-ciu
zostałszy bez pożywienia wysłani do Kołchozów,
dokąd po całonocnej drodze przybyliśmy
ledwie żywi. Tu dopiero na 3-ci dzień
dostaliśmy pożywienie i wzięto nas do roboty
na pole.

W Kołchozie dostała wiadomość o umowie
polsko-rosyjskiej.

Po 12 dniach pracy w Kołchozie prowadzą
nas z powrotem do Przyluk, gdzie oddzielają
nas od Niemców i pakują do wagonów i wiozą
w nieznanym kierunku. Robią tylko małą
wzmiankę że Polacy prawdopodobnie będą
wysłani do Wojska Polskiego, lecz to jak się
potem okazało była to tylko obietnica, aby
mógł nas ktoś tam przenieść.

Pociągami jechaliśmy przesiedląc
tygodnie w bardzo ciężkich warunkach, po pierwsze

- 3 -

w wagonie była bardzo wielka ilość ludzi (800000)
następnie z zasady znikoma ilość pożywności to
znaczy: Kawatek smierdzącej ryby i Kawatek
chleba, czasem trochę cukru.

487

Po wyładowaniu z wagonów, zorganizowaliśmy
się, ~~nie znajdowaliśmy~~ że znajdujemy się na
Uralu w mieście Niżnij Tagił. Tu ulokowali nas
obok wielkiej fabryki wagonów w barakach z
desek. Dowiedzieliśmy się, że jesteśmy 788 batalionem
pracy. Od tej chwili rozpoczęły się dni ciężkiej pracy
w obozie. Warunki mieszkaniowe były bardzo złe,
Były tylko deski nad głową, ale ich przeciskał, a ściany
to tylko nosiły murę, bo całe ~~wewnątrz~~ były drewniane.

(Jest ~~zanim~~ Warunki te jednak poprawiły się,
gdy po miesiącu zostaliśmy przeniesieni o 35 km
od miasta do lasu, gdzie nie było nic, las i las.
Tu mieszkaliśmy przez pewien czas pod gołym
niebem, mając tylko siemak i jeden koc (a było to
już poczekołko przedziurka) zanim wykopaliśmy

ziemlanki". Były one wilgotne; zimne
("nie było żadnych pęknięć") Tu dopiero rozpoczęła
się eksploatacja naszej pracy.

W stosunku do wyżynienia (~~około~~ Na dzień
280 kg. chleba, raz w tygodniu, obiad ~~1~~ 1/2 litra zupy
przez samą wodę na kolację tak raz 1/2 litra
zupy, raz kawałek śledzia (1 śledź na 4 albo 6)
normy były b. duże n.p.: 1 ciotek w ciągu
dnia musi wysalić z korzeniami 4 obrzeża
rozsuwa przeważnie na skalę, albo wykopać twardej
ziemi 10,4 m³, albo przeciąć kamień na
odległość 50 m. 1,5 m³. Za niewykonanie normy
bardzo często dawano areszt lekki to znaczy
dawano 1/2 normy chleba oraz ciąg noc
ciotek spać, mając jeden kocioł na ramię w
miejscu ziemlance pod strzechą, a w dzień musieli
normalnie pracować.

Stąd, po intensywniej pracy, zostaliśmy
przeniesieni z powrotem do N. Tapiru. Warunki

poproszonym się. Umieszczeni zostaliśmy w nielubian-
 Rach dużykach na 80 osób, bez tużek, spaliliśmy
 na deskach, które leżały na ziemi, mroz przekroczył
 45° C. Ubrani i obci, którzyśmy mieli,
 całkowicie zniszczyło się. Chodziliśmy prawie nago
 i boso. Niektórzy dostali futajki i ustosowane spodenki.
 Na nogi musieliśmy, "niechęć odmrówić", ubierać
 łapcie, płaszcze z tyłka lipowego, które po paru
 dniach dawały się, a para kosztowała 7 rubli.

487

W tym czasie byliśmy traktowani niby wojsko
 t.j. dostawaliśmy jedzenie i żoł (10 rubli na miesiąc)
 wojskowy, dyscyplina tak samo była wojskowa.

W ziemiankach b. bardzo zimno pomimo,
 że znajdowały się duże piłyki blaszane, lecz drewna
 do palenisk nie było, musieliśmy strącić deski
 w fabryce i tym palić.

Warunki higieniczne były skrajne. Wszyscy
 chodzili zamszami, pomimo że bielizna zmie-
 niano co 10 dni, i co 10 dni kąpaliśmy się

w Tar'ni. Bielizna kryta dostawaliśmy b. złe
wypranę i do tego zaszawioną.

Pracować musieliśmy przy wielkim mrozie
ponad 45°C . w bardzo lichym ubraniu.

Normy były b. duże. Wyżymienie pogarszało się z
dnia na dzień, Tak, że bardzo duża ilość
podmurała się same, nosy, uszy, nogi i ręce, a w
grudniu wielu ludzi zaczęli puszczać, a
nawet umierać. Z Polaków nikt nie umierał, umierało
kilku Ukraińców z Besarabii.

Traktowano nas nie jako ludzi, lecz jako
siłę roboczą. Życie Kulturalne można powiedzieć
wcale nie było. Od rana do rana czytano
nam tylko Komunikaty z gazet względnie
wygłoszeli porządki Komunistyczne.

Pomoc lekarska była węższa, Personel
lekarski byli Żydzi z Polski, dość dobre siły, odczuwa-
jąc tylko brak lekarstw, tak że pomimo starze-
nia lekarskich ~~praca~~ nad usunięciem chorób, choroby

były senny się.

- 7 -

487

To niewykonanie normy, Karano aresztu lekkiem, względnie zostawiano na noc dla wykonania normy a następnie bez kolacji i snu i świadczenia musiał pracować cały następny dzień i dopiero na wieczór wracał ze wszystkimi do ziemianki, gdzie jeszcze dostawał solidny t.z. UPR. Wyrzucono oś „polskiej faszyz” albo „polskiej paracit”.

Brak żywności doprowadził do tego, że koleje koleore kładł ostatni kawałek chleba, z pod głowy, gdy ten spał po ciężkiej pracy.

Niektóre warunki pracy i murów doprowadziły do tego, że 50% było niezdolnych do pracy. Jednakże władze rosyjskie nie wahały się i tak i biciem wyprowadzali nawet chorych do roboty.

W mieście tym było 13 takich obozów pracy. W naszym do batalionu było około 900 osób w tym około 22 Polaków.

Widziałem w styczniu 1942 roku jak chowano

Polsko, zmarłego w jednym z batalionów prasy. Do tego była używana jedna trumna w której przewożono nie napię ciotło zmarłego, włożono do dołu ciała, a trumnę przywołano z powrotem.

Niektórzy próbowali ucieczki byli to (Włochy i Żydzi) lecz to im się nie udało, zostali schwyceni, kilku rozstrzelano, a reszta dostała od 8-10 lat ciężkiej pracy w łagierach.

Zaczęło się z matką, miatem do wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej.

Pisotem podanie, aby pozwolili wstąpić do Wojska Polskiego, lecz nie odniosło ono żadnego rezultatu. Tomaczyli nam, że nie jesteśmy ich obywatelami, a nie ich obywatelami polskimi, więc z jakiej racji mają być oddawani swoich obywateli do cudzej armii.

Tylko w połowie lutego 1942 roku przyjechałem do batalionu polsko-rosyjskiego wojskowego, który

składała się z porucznika i lekara oraz
z rosyjskiego oficera. Komisja ta dopiero
wywioła nas z tego piktia i wybania od śmierci
głodowej.

Przed samym wyjazdem spotkałem się
z d-cą całego garnizonu pikt (nazwiska
mi pamiętam) który zapytał mnie..

"Jedniacie towarzysze do wojska Polskiego"

Tak jest towarzysz pułkownik

"My nie jedniacie, my przecież taki długi czas wycho-
wywaliście u Sowietach. My wam polepszamy
warunki a po wojnie będziemy mogli się do-
kształcić. Przecież to jest Armia Kapite-
listyczna, tam będą was bić po twarzy"
Ja mu odpowiedziałem. "Po twarzy bić mnie
nie będą, a do Wojska Polskiego muszę iść,
bo jest to mój sw. obowiązek, a w wasze
lepsze warunki b. chętnie uwasz idę doś.""

Dnia 24 lutego 42 roku cały transport

- 10 -

około 1000 osób wyjechałismy do wojska.

Warunki podróży było bardzo ciężkie, tak
że w drodze umarło (to co ja wiem) 2 Polaków.

Dnia 15 marca 1942 roku przyjechaliśmy
do Ługowskiej, gdzie zostaliśmy przydzieleni do
Armii Polskiej.

Dnia 1^{III} - 43r.

Kan. Medonczak.